

DZIEŁO KOMUNY JEST NIEŚMIERTELNE	str. 2
Z ŻYCIA ZMP	str. 3
WYZWOLENIE KOŁOBRZEGU	str. 3
POKÓJ ZDOBEDZIE ŚWIAT	str. 4
PLONĄCA ZIEMIA CZ. II.	str. 4

Polacy w Komunie Paryskiej

W historii naszego narodu, w historii jego walk „za waszą i naszą wolność” niewątpliwie jedną z najpiękniejszych kart stanowi udział Polaków w obronie Komuny Paryskiej. Nazwiska przywódców komuny generałów: Jarosława Dąbrowskiego i Walerego Wróblewskiego, nazwiska jej oficerów i żołnierzy stanowią najpiękniejsze tradycje walk rewolucyjnych polskiego narodu, klasy robotniczej i naszego wojska.

Postacie polskich demokratów uczestników Komuny, weteranów powstania 1863 r., a niejednokrotnie jeszcze powstania 1830 r. — są prawdziwym wzorem patriotów, którzy życiem swym i walką potwierdzili łączność prawdziwego patriotyzmu i szczerego proletariackiego internacjonalizmu.

W Komunie Paryskiej po jednej stronie barykady razem z ludem Paryża, razem z całą postepową ludzkością, na czele z I-szą Międzynarodówką stanęli powstańcy polscy, demokraci, łącząc walkę o wyzwolenie narodowe z walką międzynarodowej klasy robotniczej o wyzwolenie społeczne.

Po drugiej stronie barykady stała polska burżuazja, której reklamowany patriotyzm znikł natychmiast, kiedy przez Komunistów zagrożone zostały klasowe interesy francuskich kapitalistów i obszarników. Arystokratyczna emigracja polska stała w jednym szeregu z junkrami pruskimi z Thiersem, wspólnie z tymi siłami, które dąwały walkę klasą robotniczej o jej wyzwolenie.

W walkach Komuny wzięło udział około 600 Polaków-demokratów. Prawie wszyscy mieli stopnie oficerskie i zajmowali dowódcze stanowiska od naczelnego wodza i dowódcy frontu do dowódcy najmniejszego nawet pododdziału. Największą rolę jako organizator walk, a następnie wódz naczelną Komuny odegrał gen. Jarosław Dąbrowski. W początkach maja w dowód zaufania i zasług został mianowany głównym dowódcą wojsk Komuny. Jednym z frontów walk dowodził Walery Wróblewski, pułkownik powstania styczniowego, mianowany generałem w kwietniu 1871 r. Zasługą jego było zorganizowanie obrony wewnętrznej miasta i systemu barykad.

Trzecim generałem Komuny był Okołowicz, który walczył razem ze swymi braćmi. Ciężko ranny, bezbronny wzięty do niewoli w szpitalu, został zastrzelony przez wersalczyków.

Komuna odnosiła się do Polaków z wielkim uznaniem, podkreślano ich zasługi w walce, stawiając ich za przykład rewolucyjnych dowódców. W rozkazach dziennych często wymieniane są nazwiska Polaków jak por. Kolesko, pułkownik Matuszewicz, pułkownik Biernacki i wielu innych, którzy męstwem i odwagą zasłużyli na wyróżnienie.

O bohaterstwie Polaków — żołnierzy Komuny Paryskiej świadczy specjalna akcja antypolska, którą prowadzono w wojskach Thiersa. Uczono tam, że każdego Polaka, który pozostał w Paryżu należy traktować jako zbrodniarza. Wojska Thiersa po wdarcu się do Paryża otrzymały rozkaz rozstrzelania każdego Polaka.

Karol Marks w swej pracy „Wojna domowa we Francji” charakteryzuje udział Polaków w Komunie Paryskiej w ten sposób:

„Burżuazja, drugie cesarstwo ciągle tumanili Polaków głośnionymi deklaracjami swej sympatii, a tymczasem zaprzędali ich Rosji i sami dokonywali jej brudnego dzieła”. Komuna uczciła bohaterów synów Polski stawiając ich na czele obrony Paryża. Naród francuski po dziś dzień zachował w pamięci postacie Polaków — bohaterów obrońców Komuny. Co rok w dniu 18 marca lud Paryża składał wieńce na grobach komunistów czci pamięci Dąbrowskiego, Wróblewskiego i innych.

Dzisiejsi władcy Francji Schuman i Bidault próbują sztucznie rozerwać przyjaźń narodu polskiego z ludem Francji. Lud Francji pamięta jednak, że tam gdzie walczył on o swoje wyzwolenie nie zabrakło także w ich walce i Polaków.

Dąbrowski, Wróblewski i inni bohaterowie walk Komuny nie przypadkowo znaleźli się w jej szeregach. Wiedzieli oni, że walcząc pod sztandarami Komuny, walczą jednocześnie o niepodległość Polski, o nowy ustrój społeczny, w którym by nie było ucisku społecznego i narodowego.

Lud Warszawy manifestuje solidarność z żądaniami Światowej Rady Pokoju

WARSZAWA. Na wielkim zgromadzeniu sprawozdawczym z obrad berlińskiej sesji Światowej Rady Pokoju, które odbyło się w dniu 15 bm. w auli Politechniki Warszawskiej, została jednogłośnie przyjęta rezolucja następującej treści:

My, przedstawiciele robotników, inteligencji, kobiet i młodzieży stolicy, zebrani w liczbie 3000 w wielkiej auli Politechniki na zgromadzeniu sprawozdawczym ze Światowej Rady Pokoju — wyrażamy całkowitą solidarność i najgorętsze poparcie dla uchwał i rezolucji, powziętych przez Radę, które odpowiadają najwyższemu interesom narodu polskiego.

Wszystkie pragnienia i wysiłki narodu polskiego zmierzają do utrwalenia pokoju, który jest warunkiem realizacji naszych wielkich planów, rozkwitu materialnego i kulturalnego Polski i jasnej przyszłości naszej ojczyzny.

Wszyscy ludzie pracy w naszym kraju, wszyscy Polacy miłujący swój kraj, skupiają się w szerokim froncie narodowym walki o pokój i Plan 6-letni.

Razem z setkami milionów obrońców pokoju na świecie, którym przewodzi nasz wielki sojusznik, potężny Związek Radziecki, gotowi jesteśmy uczynić wszystko, aby pokrzyżować zbrodnicze plany imperialistycznych amerykańskich podżegaczy wojennych, pragnących narzucić narodom swoje panowanie.

DLATEGO WRAZ Z CAŁYM NARODEM POLSKIM POWIERAMY UCHWAŁY ŚWIATOWEJ RADY POKOJU.

Demagamy się zawarcia paktu pokoju między pięcioma mocarstwami: Związkiem Radzieckim, Stanami Zjednoczonymi, Chińską Republiką Ludową, Wielką Brytanią i Francją. Rząd, który by odmówił spotkania w sprawie zawarcia paktu pokoju, odsłoni przed całym światem swoje agresywne zamiary;

demagamy się jak najbardziej stanowczo położenia kresu amerykańsko-hitlerowskiej polityce odbudowy militarystyki i hitlerizmu w Niemczech zachodnich i zawarcia w roku 1951 traktatu pokoju z pokojowymi zdemilitaryzowanymi i zjednoczonymi Niemcami.

Cały lud Warszawy, ogarnięty zapalem pokojowej pracy nad odrodzeniem swego miasta, jednomyślnie przyłącza swój głos do tych żądań wszystkich ludzi dobrej woli — wszystkich przeciwników zbrodni wojennych i bojowników o trwały pokój.

Gotowi jesteśmy nasze żądania, nasze dążenia do obrony pokoju, wesprzeć jeszcze bardziej wytyczoną pracą nad wykonaniem Planu 6-letniego, dla dalszego zwiększenia siły gospodarczej i moralnej naszej ojczyzny i wzmoczenia potęgi światowego obozu pokoju i demokracji.

NIECH ŻYJE ŚWIATOWA RADA POKOJU! POKÓJ ZWYCIĘŻY WOJNĘ!

Traktat z Niemcami w 1951 roku to gwarancja pokoju w Europie

Deklaracja wszystkich frakcji Izby Ludowej NRD

BERLIN. Jak już donosiliśmy, wszystkie frakcje Izby Ludowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej po wysłuchaniu exposé premiera Grotewohla uchwaliły jednomyślnie wspólną deklarację, poświęconą sprawie pokojowego uregulowania problemu Niemiec. Deklaracja głosi m. in.

Izba Ludowa Niemieckiej Republiki Demokratycznej aprobuje w całej rozciągłości oświadczenie premiera Grotewohla, dotyczące przemówień dr Adenauera i dr Schumachera, wygłoszonych na posiedzeniu parlamentu związkowego w Bonn dnia 9 marca br., jak również przyjętej w tymże dniu uchwały.

Twierdzenie dr Adenauera, że w Niemczech zachodnich nie ma żadnej remilitaryzacji, jest kłamstwem.

Nota do zachodnich mocarstw okupacyjnych, którą w nieodpo-

wiedzialny sposób zaproponował Adenauer i którą — jak musimy stwierdzić z najwyższym ubolewaniem — zaaprobowała większość parlamentu związkowego, stanowi niesłychaną prowokację ze względu na zawarte w niej żądania przedsięwzięcia międzynarodowych środków bezpieczeństwa w stosunku do Niemieckiej Republiki Demokratycznej oraz dokonania aneksji zachodnich obszarów Polski. Jest rzeczą oczywistą, że polityka bońska zmierza na rozkaz amerykański do sprowokowania wojny domowej

w Niemczech i powszechnej wojny europejskiej.

Izba Ludowa Niemieckiej Republiki Demokratycznej wzywa cały mijający pokój naród niemiecki, by właśnie teraz urzeczywistniał hasło „Niemcy do wspólnych rozmów” by porozumiał się ponad granicami stref i zjednoczył się do wspólnej walki przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich i o zawarcie traktatu pokojowego jeszcze w 1951 roku.

Izba Ludowa Niemieckiej Republiki Demokratycznej ponawia swe żądanie, by na porządku dziennym konferencji ministrów spraw zagranicznych USA, Wielkiej Brytanii, Związku Radzieckiego i Francji, umieszczono sprawę przygotowania i zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami.

Na konstruktywne propozycje ZSRR imperialiści odpowiadają nowymi krętactwami

PARYŻ. W czwartek 15 marca odbyło się dziesiąte posiedzenie zastępców ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw.

Jak wiadomo, delegacja radziecka uwzględniła zastrzeżenia przedstawicieli mocarstw zachodnich, jeśli chodzi o pewne punkty radzieckiego projektu porządku dziennego, mimo że zastrzeżenia te były nieuzasadnione. Delegacja radziecka wprowadziła szereg zmian do swych propozycji.

Mimo wszystko na czwartkowym posiedzeniu przedstawiciele mocarstw zachodnich ustosunkowali się negatywnie wobec nowej redakcji propozycji radzieckich.

W imieniu delegacji trzech państw zachodnich Jessup zaproponował zastąpienie dwóch wniosków radzieckich, dotyczących wykonania porozumienia poczdamskiego w sprawie demilitaryzacji Niemiec oraz redukcji sił zbrojnych czterech mocarstw następującym sformulowaniem:

Rozpatrzenie przyczyn istniejącego w Europie napięcia międzynarodowego oraz kroków nie-

zbędnych do zapewnienia rzeczywistości i długotrwałej poprawy stosunków między Związkiem Radzieckim, Stanami Zjednoczonymi, Wielką Brytanią i Francją, — takich przyczyn jak: poziom zbrojeń i ich wpływ na problem demilitaryzacji Niemiec oraz środki kontroli nad redukcją zbrojeń, kroki zmierzające do usunięcia obawy agresji, wykonania istniejących zobowiązań umownych.

Delegat radziecki Gromyko poddał druzgocącej krytyce zastrzeżenia przedstawicieli państw zachodnich.

Delegat ZSRR stwierdził, że nowych propozycji państw zachodnich nie można uważać za zadawające, ponieważ zmierzają one do zastąpienia jasnego sformułowania radzieckiego w sprawie wykonania porozumienia poczdamskiego oświadczeniem demilitaryzacji Niemiec oraz w sprawie redukcji sił zbrojnych czterech mocarstw, — przez sformułowanie dwuznaczne i pozbawione treści.

Adamowska i Kuźniarkówna jednym spojrzeniem obejmują rząd zapelnionych sześcianami margaryny kartonów. Tak „na oko” sądząc, każda z nich zapakowała dziś już ok. 2 ton towaru, a więc i przerwa śniadaniowa blisko. Rzeczywiście, dochodzi 9-ta. Dźwięk dzwonka gromadzi w stołówce całą zmianę margarynowni. Po 3 godzinach pracy przyjemnie jest się sobie wygodnie i spokojnie nad kubkiem gorącej kawy i smacznym śniadaniem.

Padają pierwsze słowa, ktoś dzieli się z drugim uwagami na temat funkcjonowania elektrycznego wózka, ktoś stwierdza, że kartony zsywane są teraz mocniej, a więc i pakowanie jest łatwiejsze. Zagadnienie produkcyjne, jakoś i wydajność pracy nie przestają interesować załogi nawet podczas przerwy śniadaniowej. Cóż dziwnego? — zrosi się ze swoją fabryką, znają wszystkie szczegóły procesu produkcyjnego i świadomi są wszystkich istniejących jeszcze trudności i braków w tej ich „Amadzie”...

Właśnie — „Amada”. Tak jak przywiązani są do fabryki, tak szczerze nie lubią jej nazwy, nieustannie przypominają im bruchaty „panów akcjonariuszy”, którzy z rzadka tylko przybywali

do fabryki, by z okazji takiego czy innego posiedzenia zarządu wypalić kilka grubych cygar, zmniejszyć zarobki robotnicze, zarządzić redukcję personelu, no i tym większe zyski zgarnąć do własnych kieszeni.

Kto podczas przerwy śniadaniowej zaczął mówić znów o tej nazwie „Amada”? Zgadzało się po prostu, bo wszystkich już jątrzy od dawna ta sprawa. Ale rozmowę o Komunie Paryskiej podjął na pewno tow. Głowacki. Ze to akurat rocznica, 80 lat tak lud roboczy po raz pierwszy ujął władzę w swe ręce, jak u boku francuskich robotników w walce z reakcją i zdrajcami narodu stali Polacy, przede wszystkim najslawniejsi z nich — Jarosław Dąbrowski i Walery Wróblewski. Zebrani robotnicy z zainteresowaniem słuchają o bohaterskich walkach proletariatu na barykadach Paryża, o udziale kobiet i dzieci w zmaganiach z reakcyjnymi wojskami rządowymi, o okrucieństwach burżuazji, która bezlitośnie mordowała uczestników powstania, a wreszcie o udziale wielu, wielu Polaków w walkach o wyzwolenie ludu francuskiego, zwyciężających i ginących w imię hasła: „Za waszą i naszą wolność”.

Koniec przerwy. Zmiana mar-

garnowni wraca do pracy. Nagle któraś z kobiet mówi: „A co gdyby tak zamiast tej przebrzydłej „Amady” na naszej fabryce widniał napis: „Zakłady Tuszczowe im. Walerego Wróblewskiego” — od razu lepiej by się pracowało”.

Piękny projekt obiega szybko całą załogę fabryki. Jest dyskusyjny, znajduje ogólne poparcie. Omawia go organizacja partyjna, rada zakładowa. Zakłady im. Walerego Wróblewskiego — nazwa ta jest na ustach wszystkich robotników.

I jako wyraz socjalistycznego stosunku do pracy rodzą się już z tej okazji pierwsze zobowiązania produkcyjne. Kuźniarek i Adamowska postanawiają pako-

W 80-tą rocznicę Komuny Paryskiej

DZIEŁO KOMUNY — JEST NIEŚMIERTELNE



Jarosław Dąbrowski

W dniu dzisiejszym ludzie pracy na całym świecie wspominają z największą czcią bohaterskie dzieje Komuny Paryskiej, pamiętne dni, kiedy po raz pierwszy w historii klasa robotnicza zdobyła władzę i w potężnych zmaganiach z obaloną burżuazją utrzymała tę władzę w ciągu wielu tygodni.

Jaki był przebieg owego bohaterskiego zrywu francuskiego proletariatu z przed 80 lat?

JAK POWSTAŁ BOHATERSKI LUD FRANCUSKI?

W 1851 roku w sposób zbrodniczy, po krwawej rozprawie z ludem francuskim przywrócił we Francji monarchię i osiadł na tronie Napoleon III. W ciągu kilku nastu lat ten awanturnik na tronie gnębił lud francuski, doprowadzając kraj do ruiny. Pragnąc ocalić swój tron przed gniewem ludu, a także napędzić skarb państwa, który roztrwoniał — rozpoczął on w 1870 roku zaborczą wojnę przeciwko Prusom. Napoleon III poniósł rychło smrotną klęskę pod Sedanem i skapitulował przed Prusami.

Bismarck — ten ostawiony reakcjonista, przywódca pruskich junkrów (wielkich obszarników) nie zadowolili się rozbiciem armii Napoleona III, lecz pragnął ujarzmić naród francuski. Od klęski pod Sedanem wojna utraciła dla Niemiec charakter wojny obronnej, przekształciła się w wojnę zaborczą niemieckich obszarników i kapitalistów przeciwko Francji. W tej sytuacji lud Francji stanął w obronie swej Ojczyzny tak haniebnie zdradzonej przez Napoleona III, osadzonego przez burżuazję na tron wbrew woli ludu.

Lud francuski chwycił za broń. Do walki z najeźdźcą tworzone bataliony Gwardii Narodowej składające się przeważnie z paryskich proletariuszy, rzemieślników, drobnych urzędników, inteligentów. Rządy jednak w Paryżu — mimo że proklamowano po kapitulacji Napoleona III republikę — uchwycili znów zwolennicy zdradzieckiego cesarza, wrogowie ludu. Powstał — jak mówił Marks — „rząd zdrady narodowej”, na którego czele stanął najpierw Trochu, następnie Thiers. Zdradcy ci bardziej obawiali się robotników pod bronią, niż Prusaków. Ponad głowami walczących z wrogiem żołnierzy Gwardii Narodowej zdradcy ci zawarli rozejm z Bismarckiem i przysta-

pili do ataku na lud, do rozbijania go, do odebrania mu wywalczonych praw.

Akcja burżuazji wzburzyła do ostatniego masy ludowe. 18 marca 1871 roku, równo 80 lat temu, oddziały Gwardii Narodowej obsadziły wszystkie gmachy rządowe. Nad ratuszem i gmachem ministerstwa spraw wojskowych zapłonęły czerwone sztandary. Nastąpiła pierwsza na świecie rewolucja dokonana przez proletariatu. Miasto znalazło się w rękach robotników, władza w rękach Komitetu Centralnego Gwardii Narodowej.

KOMUNA — PIERWSZA NA ŚWIECIE WŁADZA ROBOTNICZA

Przez z górą dwa miesiące Komuna (Rada) Paryska, w której większość stanowili przedstawiciele ludu, w której kierowniczą rolę odgrywali robotnicy, utrzymywała w oblężonym mieście władzę w swym ręku. Komuna złamała stary aparat państwowy i stworzyła własny, ludowy aparat państwowy zamiast starej armii wojskiem Komuny stał się uzbrojony lud — Gwardia Narodowa; wprowadzono zasadę obieralności urzędników, wprowadzono bezpłatne nauczanie, przekazano w ręce robotników przedsiębiorstwa zdrajców, którzy uciekli z Paryża, przeprowadzono oddzielenie robotników i warstw ubogich, zniesiono kary pieniężne dla robotników itd. Na czele poszczególnych urzędów Komuny stanęli robotnicy.

Mimo, że Komuna popełniła szereg błędów, które przyspieszyły jej upadek — przejawiała zbyt małą czujność wobec wroga klasowego, nie umiała przyciągnąć chłopstwa na stronę Rewolucji itd. — ta wspomniana wyżej działalność rewolucyjna jest dowodem, że była ona pierwszą na świecie władzą robotniczą. W największym napięciu śledzili losy Komuny wielcy przywódcy międzynarodowego proletariatu Marks i Engels, wysoką ocenę dali jej Lenin i Stalin. Lenin pisał o Komunie: „Było to niespotykane dotychczas w dziejach wydranie”.

BURŻUAZJA — ZDRAJCA INTERESÓW NARODU

Poczynania Komuny wywołały nienawiść do niej, nie tylko ze strony „rządu zdrady narodowej”, który uciekł wraz ze swym wojskiem do Wersalu (nieopodal Pa-

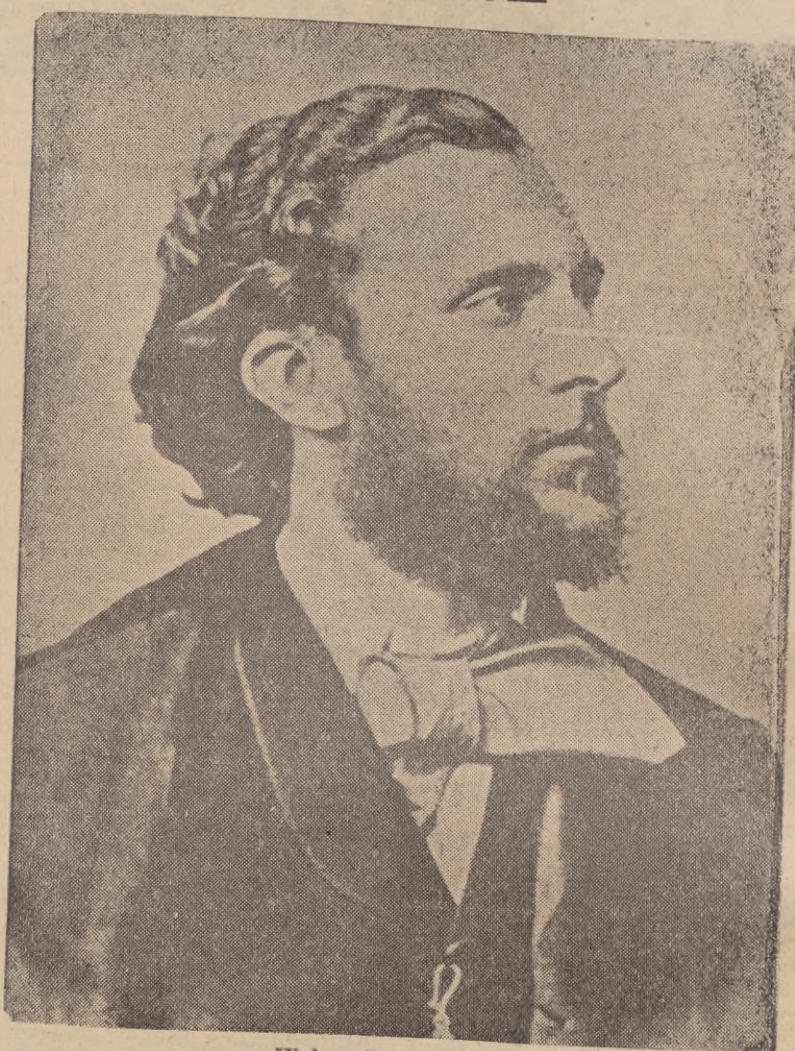
ryża), ale również ze strony reakcji we wszystkich innych krajach. W obronie swych interesów klasowych w obliczu władzy ludu w Paryżu, która ożywiła nadzieje wszystkich ciemionych i wyzyskiwanych w całej Europie na rychłe wyzwolenie — wczorajsi wrogowie Thiers i Bismarck znaleźli niebawem wspólny język. Aby zdławić Komunę Paryską Bismarck nie tylko zezwolił bez wahań formować wersalscykom 130 tysięczne wojsko przeciwko Komunie, ale zwolnił ponadto 60 tysięcy jeńców francuskich, poprzednio wziętych do niewoli z armii Napoleona III, zmuszając ich teraz bić się przeciwko Komunie.

Nie po raz pierwszy w historii wyzyskujące klasy panujące dowiodły, że ponad interes narodu, stawiają swój własny interes klasowy, że aby stłumić walkę ludu o wolność, gotowe są sprzymierzyć się z najzacieklejszymi wrogami narodu. Tak czynił Thiers, w roku 1871, sprzymierzając się z Bismarckiem. Tak czyni obecnie burżuazja francuska zaprzeczając interesy swego narodu imperialistom amerykańskim, próbującym rozpętać nową pożywą wojenną. Tak robili w latach międzywojennych u nas w Polsce Piłsudski i jego następcy sprzymierzając się z Hitlerem, wrogiem Polski. Tak czynią i obecnie polskie rozbitki burżuazyjne na emigracji w Londynie, sprzymierzając się z byłymi hitlerowskimi generałami, przeciwko polskiemu ludowi.

DZIEŁO KOMUNY JEST NIEŚMIERTELNE

Z niezwykłym bohaterstwem bronił lud Paryża swą rewolucyjną stolicę. Uległ jednak w końcu przewadze wroga. Wersalczy krwawo rozprawiali się ze zwycięzonymi Komunardami. Morzem krwi, dziesiątkami tysięcy rozstrzelanych i zamęczonych Komunardów, dziesiątkami tysięcy zamordowanych starców, kobiet i dzieci, okupił lud Paryża swoje pragnienie wolności. Ale dzieło Komuny, pamięć o pierwszej władzy robotniczej żyło nadal w sercach klasy robotniczej i ludu pracującego całego świata. „Obraz jej życia i śmierci — pisał Lenin o Komunie — widok robotniczego rządu, który opanował i z górą dwa miesiące utrzymywał w swoich rękach stolicę świata, obraz bohaterskiej walki proletariatu i jego cierpienie po poniesionej klęsce — wszystko to podniosło ducha milionów robotników, obudziło w nich nadzieję i zrodziło w nich sympatię do socjalizmu”.

W niespełna pół wieku później, w listopadzie 1917 roku salwy Aurory przypomniły światu, że dzieło Komuny żyje, że klasa robotnicza znów sięga po władzę, tym razem zwycięsko. Rewolucja Październikowa, którą kierowali wielcy przywódcy proletariatu Lenin i Stalin wykorzystała wszystkie doświadczenia Komuny, unikając powtórzenia jej błędów. Klasa robotnicza Rosji, wielka Partia Bolszewików doprowadziła do zwycięskiego końca dzieło, o które walczyli i ginęli Komunardzi. „Republika Rad — mówił Stalin — jest zatem tą poszukiwaną i odnalezioną wreszcie formą polityczną, w której ramach musi być dokonane ekonomiczne wyzwolenie proletariatu, całko-



Walery Wróblewski

wite zwycięstwo socjalizmu.

Komuna Paryska była zalążkiem tej formy, władza radziecka jest jej rozwinięciem i zakończeniem.”

UDZIAŁ POLAKÓW W KOMUNIE — PRZYKŁAD PATRIOTYZMU I INTERNACJONALIZMU

Chlubną kartę w dziejach Komuny Paryskiej, a jednocześnie w dziejach naszego narodu zapisał Polacy, uczestnicy Komuny. Walczył i zginął śmiercią bohatera na ulicach Paryża współorganizator powstania styczniowego, generał Jarosław Dąbrowski, w końcowym okresie naczelnym dowódca wojsk Komuny. Bił się w szeregach wojsk Komuny uczestnik powstania styczniowego, generał Walery Wróblewski, Walczył „o wolność Waszą i naszą”, w szeregach Komunardów Okołowicz, Popowicz, Czarnowski i wielu innych nieznanymi nam Polaków, uczestników powstań narodowych, później żołnierzy i oficerów Komuny. „Komuna — pisał Marks — uczciła bohaterskich synów Polski, stawiając ich na czele obrony Paryża.”

Dąbrowski, Wróblewski i inni bohaterowie walk Komuny nie przypadkowo znaleźli się w jej szeregach. Wiedzieli oni, że sztandar Komuny, to sztandar ludowy, sztandar międzynarodowej solidarności wyzyskiwanych w walce z wyzyskiwaczami, walczyli o nowy ustrój i nowe społeczeństwo, w którym nie byłoby ucisku narodowego i wyzysku, w którym nie byłoby ucisku społecznego ludu polskiego, w którym nie byłoby niewoli narodowej Polski. Słuszną była ta dro-

ga Polaków-patriotów, którzy drogą do wolności ojczyzny widzieli we wspólnej walce z innymi ludami przeciwko wspólnym ciemiężcom. Sylwetki tych Polaków są dla nas żywym i jaskrawym przykładem patriotyzmu i internacjonalizmu — szlachetnych cech, które przyswajają sobie każdy nasz żołnierz. Tą samą drogą poszli później wielcy Polacy, wielcy patrioci i wielcy internacjonalisci. Dzierżyński, Świerczewski, którzy we wspólnych walkach z rosyjskim proletariatem widzieli warunek powstania niepodległej Polski. Głębokiej słuszności obranej przez nich drogi dowiodła historia. Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa przyniosła Polsce wolność raz w roku 1918, a drugi raz w roku 1945.

Czcząc pamięć Komuny, czcimy jednocześnie pamięć Jarosława Dąbrowskiego i Walerego Wróblewskiego, czcąc pamięć Jarosława Dąbrowskiego i Walerego Wróblewskiego, pamiętamy jednocześnie że to, o co oni walczyli na barykadach Paryża — o wolność Polski o wolność jej ludu — zrealizowane zostało później dzięki zwycięstwu Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej.

Czcząc pamięć Komuny, nawiązujemy dziś do wspólnych walk ludu polskiego i ludu francuskiego w walce o pokój, przeciwko amerykańskiemu pretendentowi do panowania nad światem.

Klasa robotnicza Francji i innych krajów kapitalistycznych zmieniła się od czasów Komuny Paryskiej!

Posiada ona własne partie marksistowskie, uzbrojone w wielką naukę Marksa — Engelsa — Lenina — Stalina. W walce o pokój, demokrację i socjalizm proletariatu międzynarodowego posiada niezawodne oparcie — wielkie mocarstwo socjalistyczne — ZSRR. Wspaniałym wzorem dla mas pracujących wszystkich krajów są sukcesy krajów demokracji ludowej i wielkie zwycięstwo narodu chińskiego.

Partie komunistyczne wskazują proletariatu i masom pracującym całego świata drogę do nowego społeczeństwa, w którym przestanie istnieć wyzysk człowieka przez człowieka i które zawsze wyzwoli ludzkość od okropności wojny, od groźby ujażdżenia.



Komunardzi na barykadach Paryża

Wyzwolenie Kołobrzegu

Z walk I Armii Wojska Polskiego o Wybrzeże

W ramach operacji Pomorskiej Pierwszego i Drugiego Frontu Białoruskiego, 1 Armia na początku marca, po przełamaniu pozycji ryglowej „Wału Pomorskiego” w rejonie Wierzchowa zdobyła Drawsko, Złocieniec i Czaplinek. Następnie dywizje polskie rozpoczęły pościg za wrogiem uchodzącym ku Bałtykowi. Zaczął się okres uciążliwych, szybkich marszów, walk z grupami osłaniającymi odwrót nieprzyjaciela lub z napotykanymi resztkami rozbitych na „Wale Pomorskim” oddziałów hitlerowskich.

Teren wybitnie nie sprzyjał pościgowi. Liczne jeziora i rzeczki z wysadzonymi mostami, lasy w których na drogach cichały porosty, zawały z drzew wszystko to opóźniało pościg. Mimo to jednak w cztery dni po zdobyciu Wierzchowa, posuwający się w straż przednią 16 pułk 6 dywizji piechoty osiągnął wybrzeże Bałtyku na zachód od Kołobrzegu.

Początkowo do działania na Kołobrzeg dowódca 1 Armii gen. POPLAWSKI Stanisław przeznaczył 3 i 6 dywizję piechoty. Jednostki te podeszły pod miasto już w dniu 7 marca i złuzowały znajdujące się tam oddziały radzieckie i Gwardyjskiej Armii Pancernej.

O świcie 8 marca pierścień okracający miasto został zamknięty z zachodu i południa, przez pułki 6 dywizji, z południowego wschodu przez oddziały 3 dywizji, ze wschodu przez 1063 radziecki pułk strzelecki.

Kołobrzeg był silnie umocniony. Z resztek rozbitych na „Wale Pomorskim” jednostek, niedobitków lotnictwa, pułków szkolnych oraz formacji SS, które ścigały tu z Ziemi Pomorza Zachodniego, sformowano załogę liczącą około 14 000 ludzi z dużą ilością dział.

Prócz tego wróg był wspierany z morza ciężką artylerią dział okrętów hitlerowskich, krążących po reddie Kołobrzegu.

Wróg zmobilizował ludność cywilną i utworzył z niej oddziały „Volkssturmu”. Na ulicach zbudowano barykady i ośrodki oporu, a umocnienia składały się z trzech pierścieni. Budynki pomiędzy pierścieniami obronnymi również przystosowano do obrony.

Każdy dzień, każda niemal godzina obrony miasta była cenna dla faszystów, gdyż zamierzali oni morzem ewakuować ludzi i sprzęt.

Dnia 8 marca, oddziały 6 dywizji piechoty z południa, a oddziały 3 dywizji piechoty ze wschodu, po silnej nawałe ognia artylerystycznego, przeszły do natarcia. Hitlerowcy bronili się zawzięcie. O każdą pędzi ziemi toczyły się krwawe boje. Każde zabudowanie było twierdzą, którą trzeba było oddzielnie zdobywać.

Dnia 11 marca pierwszy pierścień obrony nieprzyjaciela został przełamany — oddziały stanęły przed jeszcze silniej bronionymi pozycjami drugiego pierścienia. Nacierający na lewym skrzydle 6 dywizji 16 pułk piechoty, utknął przed silnie rozbudowanym syste-

mem umocnień w rejonie parku. 14 pułk piechoty napotkał na rozpaczliwy opór nieprzyjaciela w koszarach. Nacierający ze wschodu 7 pułk 3 dywizji, osiągnął również umocnienia drugiego pierścienia.

Zahamowanie natarcia oddziałów 3 i 6 dywizji piechoty, spowodowało decyzję dowódcy Armii, wprowadzenia do walki o miasto, jednostek z obwodu armii 4 dywizji piechoty i 4 pułku ciężkich czołgów. Użycie tych jednostek miało decydujący wpływ na przełamanie drugiego pierścienia obrony i na dalszy rozwój akcji.

Oddziały te weszły do boju 13 marca, z wyjątkiem 12 pułku 4 dywizji piechoty, który przewieziony samochodami uderzył ze wschodu wzdłuż wybrzeża już 12 marca wieczorem.

Dni od 12 do 16 marca, to okres walk o przełamanie drugiego pierścienia i silnie umocnionego rejonu bloków leżących w śródmieściu. Szczególnie trudne zadanie miały w tym okresie 3 dywizje piechoty, które musiały walczyć wśród wąskich uliczek starego miasta.

Walka prowadzona była przez grupy szturmowe, które często wskutek ciasnoty ulic nie mogły być wspierane bezpośrednim ogniem artylerii.

Męstwo i poświęcenie żołnierza, były głównym czynnikiem — niejednokrotnie walka wręcz decydowała o zdobyciu poszczególnych budynków.

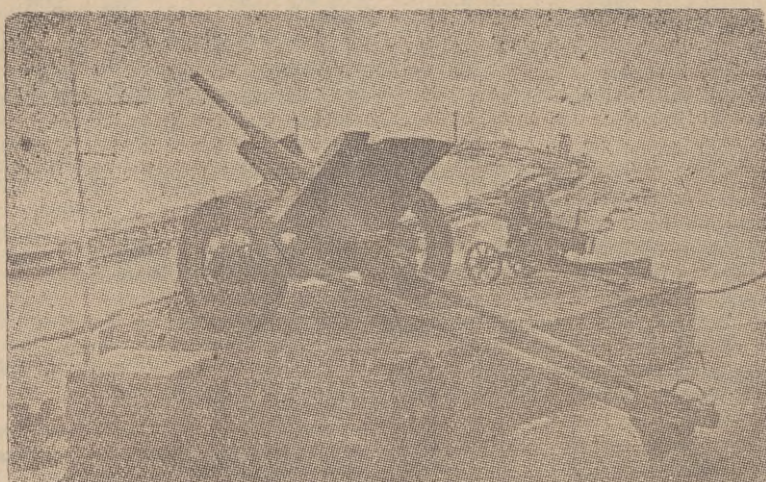
Także oddziały 6 dywizji piechoty napotkały w tym okresie na trudne do przełamania obiekty obrony nieprzyjaciela. 16 pułk, który nacierał przez park w kierunku portu, napotkał bardzo silny opór. Paszyscy, zdając sobie sprawę że jest to najkrótsza droga do portu, stawiali na tym odcinku szczególnie silny opór i wielokrotnie przechodzili do gwałtownych przeciuderzeń.

14 pułk piechoty, po zdobyciu rejonu umocnionych koszar, opanował tzw. „Wyspę”, to jest teren leżący między rzeką Prośnicą i kanałem, a następnie sforsował rzekę i nacierał dalej wraz z 18 pułkiem w kierunku portu.

W walkach tych oddziały piechoty nacierały, współdziałając z czołgami i działami pancernymi. Cała artyleria dywizyjna użyta została do strzelania na wprost. Zadaniem jej było, niszczenie i obezwładnienie nieprzyjacielskich punktów oporu oraz gniazd ognio- wych.

Blotnisty teren na odcinku 16 pułku piechoty oraz wąskie uliczki starego miasta na odcinku 18 pułku i oddziałów 3 dywizji piechoty, bardzo utrudniały manewr i skuteczną pomoc ciężkich czołgów.

Oddziały 4 dywizji piechoty, nacierając na Kołobrzeg ze wschodu wzdłuż wybrzeża morskiego, napotkały szeroki rów przeciwczołgowy, napełniony wodą oraz wał wysokości około 6 metrów. Dowódca dywizji postanowił obejść tę przeszkodę i po przegrupowaniu oddziałów, uderzył na nieprzyjaciela



Widok z latarni morskiej w Kołobrzegu na wyjście z portu.

z rejonu parku przy stadionie. Obronę nieprzyjaciela wspierał tu pociąg pancerny. Ustawienie dział w bliskiej odległości do strzelania nawprost i bohaterstwa postawa polskich artylerzystów sprawiły, że pociąg ten został rozbity.

16 marca oddziały stanęły przed trzecim i ostatnim pierścieniem obrony nieprzyjaciela.

Dowództwo postanowiło przegrupować oddziały do ostatecznego natarcia. W pułkach zreorganizowano i uzupełniono grupy szturmowe. Każdą z grup wspierały działa, strzelające na wprost, które posuwały się w szykach piechoty. Również moździerze rakietowe Armii Radzieckiej miały wspierać natarcie.

W nocy z 17 na 18 marca, po silnym przygotowaniu artylerystycznym, w którym wzięła udział cała artyleria, moździerze oraz radzieckie „katiusze” — rozpoczął się generalny szturm trzeciego pierścienia obrony. W wyniku port został w godzinach rannych zdobyty, a nieprzyjaciel zniszczony lub wzięty do niewoli.

Dnia 18 marca 1945 r. cały Kołobrzeg był zdobyty. Na ulicach padło ponad 8 000 faszystów, a 6 000 z generałem Schlenitzem — wzięto do niewoli.

Ale śmierć nie oszczędzała też zwycięzców. Kiedy dnia 18 marca po jedenastu dniach walk, zatrzymała nad twierdzą Münde i nad portem biało - czerwona bandera, a stojący na brzegu żołnierze, ze wzruszeniem i łzami w oczach słubowali bronić polskiego Bałtyku, nie wszystkim sędziom dożyła tej pięknej chwili. Wielu towarzyszy broni, polskich i radzieckich żołnierzy, zabrakło w stojących nad brzegiem szeregach. Ich to krew bohaterów zmaszowana została na zawsze nazwa „Kolberg”, a wróciła prastara, polska — Kołobrzeg.

Jakże ciężko było Kołobrzegowi zacząć nowe życie. Miasto w ogólnym większości zniszczone, pełne rozbitego sprzętu wojennego, zaminowane, port pełen wraków największego autoramentu, ze zniszczonymi nabrzeżami, pozbawiony magazynów, urządzeń przeladunkowych, martwy.

Ktokolwiek przejeżdżając tędy, zobaczył te ruiny i zgłuszcza, komu uderzyła w uszy panująca tu cisza, tak dziwna po wielkomiejskim gwarze, zawracał. Lecz zawracał tylko słabi, żądni łatwego, dużego zysku, szukający możliwości szybkiego wzbogacenia się. Takich ludzi Kołobrzeg nie potrzebował i nie potrzebuje. Za to ci wszyscy, zaprawieni w walce z żywiołami, przeciwnościami, nierzadko zdemobilizowani frontowi żołnierze, nie lękający się ciężkiej pracy w pierwszych najtrudniejszych okresie, zostali. Zostali i zakasawszy rękawy, zabrali się do roboty.

Z ulic zginął gruz, z terenu portu usuwano wszystko, co przeszkadzało odbudowie. Nurkowie polscy i radzieccy oczyścili wody portowe z wraków i min, a ekipy specjalistów zabierały się do odbudowy nabrzeży i falochronów. Wolą i pracą swych nowych mieszkańców Kołobrzeg zaczynał żyć. Najradośniejszym dniem miasta

Z życia ZMP

Nowy zarząd lepiej kieruje pracą kół

Organizacja ZMP-owska, gdzie zastępcą dowódcy jest of. Szczepaniak, ma ważną rolę do spełnienia nad zabezpieczeniem wykonywanych zadań bojowych. Lecz nie na każdym odcinku organizacja ZMP-owska dobrze pracuje i spełnia należące postawione przed nią zadania.

Organizacja ZMP-owska nie umiała zapobiec takim wykrocom jak — picie wódki przez ZMP-owców i opóźnianie się z przepustek, co bardzo osłabiło dyscyplinę u niektórych członków ZMP. Obojętnie przechodzili obok tych wypadków kol. Piesak i inni członkowie zarządu.

Po wyborach uzupełniających nastąpił przełom w pracy organizacyjnej ZMP-owskiej tejże jednostki. Organizacja zerwała z niewłaściwym stylem pracy. Na zebraniu skrytykowano pracę zarządu. Nowowyzbrany zarząd z przewodniczącym kol. Michałskim postawił przed organizacją ZMP-owską zadania: naprawić poprzednio popełnione błędy, pomóc dowództwu w podniesieniu na wyższy poziom dyscypliny w poszczególnych pododdziałach oraz zabezpieczyć wzorowe pełnienie służby wartowniczej. Zadanie to omawiano dokładnie na jednym z zebrania. Ostro skrytykowano kol. Bula, który częstokroć upijał się, oraz kol. Cyronkę, który spóźniał się z przepustkami.

Kol. Michalski bezpośrednio rozmawia z dowódcami poszczególnych pododdziałów i wylawia różne niedociągnięcia popełnione przez ZMP-owców. Po omówieniu ich na posiedzeniach zarządu, stawia bezwzględnie na zebraniach kół.

Wiele uwagi zarząd zwrócił na służbę wartowniczą, której znaczenia niektórzy ZMP-owcy w pełni nie doceniali. Aktywni ZMP-owcy rozumieć swe zadania. Kol. Fioł i kol. Majcher zobowiązali się systematycznie pomagać w zajęciach politycznych kol. Szczygielskiemu i kol. Szczepańskiemu, a kółko redakcyjne zobowiązało się codziennie wypuszczać biuletyny, w których bezpośrednio wpisuje się osiągnięcia i niedociągnięcia poszczególnych kolegów.

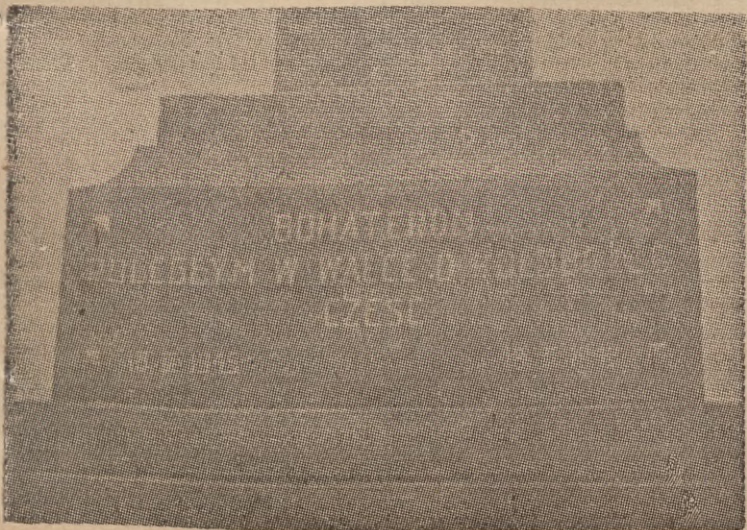
Nie tylko na zebraniu, ale i w ciągu dnia kol. Michalski kontroluje pracę tego kółka i rozmawia z ZMP-owcami o przebiegu zajęć.

Duże osiągnięcia przyniosły systematyczne kontrole zebrania ZMP-owskich w poszczególnych pododdziałach. Na każdym zebraniu jest jakiś członek zarządu, który bezpośrednio informuje zarząd o pracy danego kółka i w ten sposób zarząd jest związany z życiem całej organizacji. Dobrze odbywają się zebrania w kole, którym kieruje kol. Cygan. Stawiane są na nich konkretne sprawy, ściśle wiążące się z zadaniami postawionymi przez dowódcę pododdziału.

Dużą zasługą organizacji ZMP-owskiej jest to, że z jej inicjatywy zostały zorganizowane kółka samokształceniowe. Kierują nimi aktywni ZMP-owcy. Do wzorowych kierowników grup samokształceniowych należą: kol. Mieszka i Kruzel. Mimo dobrej pracy i wielu osiągnięć zarząd ZMP powinien zwrócić więcej uwagi na kółko, którego przewodniczącym jest kol. Reszowski. Kółko zaniedbuje się w swej pracy.

Poważne zadania jakie stoją przed organizacją ZMP-owską tej jednostki, można wykonać tylko przy dalszej, systematycznej pracy organizacji ZMP i dokładnej kontroli pracy poszczególnych zarządów. Organizacja jest zdolna wykonać postawione przed nią zadania.

mat. OWSIANICKI



Pomnik wzniesiony przez mieszkańców Kołobrzegu ku czci bohaterów poległych o wyzwolenie miasta.

NA NASZYCH EKRANACH

POKÓJ ZDOBEDZIE ŚWIAT

Na ulicach Paryża, Brukseli, Berlina i New Yorku miliony ludzi demonstrują przeciwko wojnie. Gdy zbrodniarze wojenni, amerykańscy imperialiści i ich sojusznicy obrzucają bombami miasta i wsie Korei — narody w potężnym proteście wołają precz z wojną, pragniemy pokoju. Gdy do portów francuskich zawijają okręty załadowane śmiercionośną bronią — mury miast Francji pokrywają się napisami: — Naród francuski nigdy nie weźmie udziału w wojnie przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Walczy o pokój włoski robotnik, protestując przeciw zamykaniu fabryk i włoski chłop, który zajmuje obszarniczą ziemię, walczy o pokój naród niemiecki, występując przeciw remilitaryzacji Niemiec zachodnich, domagając się zjednoczenia kraju.

Nowy film polski „Pokój zdobędzie świat” w mocnych scenach charakteryzuje godzinę w której żyjemy, godzinę, którą Ilija Erenburg nazwał pełną tragizmu i nadziei. Nie łatwo było realizatorem filmu zebrać zdjęcia-dokumenty walki toczącej się przez społeczeństwa krajów kapitalistycznych, nie łatwo było otrzymać kilkadziesiąt metrów taśmy ilustrującej przygotowania do Kongresu w Shieffield. Dzięki jednak pomocy przyjaciół, angielskich obrońców pokoju dotarli oni do Polski i wzmocniły ekspresję filmu, który, będąc bezcennym dokumentem historycznym, jest jednocześnie nowym orężem walki o pokój.

„Pokój zdobędzie świat” — to film o ogromnej wartości zarówno historycznej i politycznej, jak i artystycznej. Wywołuje on u wi-

dza głębokie wzruszenie, budzi w nim te same uczucia, którymi przepełnieni byli wszyscy w owych pamiętnych listopadowych dniach II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju — uczucia nienawiści do podżegaczy i zbrodniarzy wojennych, uczucia wiary w zwycięstwo pokoju.

Kongres w Shieffield nie odbędzie się... Delegaci opuszczają wyspę, na której „socjalistyczny” rząd angielski uniemożliwił odbycie się Kongresu.

Gdy robotnicy Warszawy w pośpiechu przygotowują Dom Słowa, ze wszystkich stron świata, ze wszystkich kontynentów, łądem, morzem i powietrzem przybywają do naszej stolicy obrońcy pokoju.

Warszawa miasto pokoju, miasto z którego dumny jest cały naród, wita serdecznie gości. Patrzą oni z niekłamanym zachwytem na wspaniałą panoramę odbudowy, patrzą z bólem na ruiny — przysięgając walczyć ze wszystkimi siłami, aby nigdy już nie powtórzyły się okrucieństwa wojny, aby wszystkie miasta na świecie mogły tak pięknie rosnąć i budować się w pokoju, jak Warszawa.

Obrady II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju — rozpoczęte. Dzień po dniu, dzięki operatorom filmowym, śledzimy obrady. Caraz to nowi mówcy zabierają głos, coraz to inni delegaci przemawiają przez mikrofony. Realizator filmu udało się pokazać Kongres żywo, interesująco, a jednocześnie niezwykle wiernie oddać nie tylko jego przebieg, ale

również wydobyć nastrój, uwypuklić najbardziej charakterystyczne chwile. Wartość filmu, bez dłużyzn, bez sztucznych efektów. Gdy Pak Den-ai mówi o okrucieństwach, popełnianych przez krwawych zbirów Mac Arthura-Trumana słowa jej ilustrują autentyczne zdjęcia z walk w Korei widzimy wybuch pożarów trawiących spokojne wsie i miasta, dzieci koreańskie łkające nad pomordowanymi rodzicami; ze złowieszczym szumem lecące na ziemię bomby zrzucone przez zbrodniczych lotników amerykańskich.

Znow jesteśmy na sali Kongresu. Szczęśliwe uśmiechnięte dzieci polskie witają delegatów, różnobarwny i wielojęzyczny tłum wyciąga do nich ręce...

Tym którzy byli w Domu Słowa, wszystko ożywa w pamięci. Tym, którzy nie uczestniczyli w obradach Kongresu, film umożliwił wzięcie w nich udziału, wprowadzając ich w szczególną atmosferę panującą na sali obrad — atmosferę solidarności międzynarodowej, atmosferę braterstwa i przyjaźni łączącą wszystkich ludzi miłujących pokój.

Polski film „Pokój zdobędzie świat”, z którego realizacji możemy być dumni, wkrótce znajdzie się na ekranach całego świata. Będzie mobilizował obrońców pokoju do dalszej walki, będzie bodźcem do tego, aby narody mocniej ujęły sprawę zachowania pokoju w swe ręce i broniły jej do końca. Tylko wtedy bowiem pokój — który jest najświętszym pragnieniem ludzkości — będzie zachowany i utrwalony.



W gimnastyce odnosimy sukcesy

Sport w naszej jednostce obejmuje coraz więcej marynarzy. Jak wiele wagi przywiązują marynarze do sportu, wykazały zawody całego stanu osobowego pododdziału, które odbyły się w niedzielę celem wyłonienia najlepszych sportowców. Jest to zasługą naszego dowództwa, które ze zrozumieniem traktuje sport w wojsku, urządzając nam tak ciekawą imprezę sportową, dostarczając godziwej rozrywki w dniu wolnym od zajęć.

W skład komisji klasyfikacyjnej weszli — oficer Natalczuk, oficer Hadas, oraz mat. Pelka, którzy oceniali ćwiczenia wykonywane przez marynarzy w gimnastyce przyrządowej. Najlepszą ocenę otrzymał marynarz Gorzodowski, który wszystkie ćwiczenia wykonał celując. Na drugim miejscu uplasował się marynarz Młynarski, który napewno będzie się starał wyprzedzić swego koleżkę by zająć pierwsze miejsce. Oceny 5-ki i 4-ki uzyskane przez marynarzy świadczą o tym,

że w gimnastyce przyrządowej osiągnęliśmy poważny sukces. Tacy marynarze jak mar. Górka, Rykowski, Kaźmierski i inni będą napewno dobrymi sportowcami.

Lecz są u nas i tacy marynarze, którzy jeszcze nierozumieją jak wielkie znaczenie ma sport w wojsku, traktują gimnastykę — jako coś niepotrzebnego, są to mar. Niedzielski, Kisiel i Skiba. Mamy nadzieję, że ci marynarze zrozumieją, że dla sportowca nie istnieją żadne przeszkody i będą się starać w gimnastyce dorównać marynarzowi Gorzodowskiemu. Organizacja całoci imprezy została należycie przemyślana. Postawione zadania jak najlepiej wykonano. Na każdym odcinku szkolenia powinniśmy się poczuwać do obowiązków przodowania pod każdym względem. Będzie to nasz wkład w budowę socjalizmu w naszym kraju i utrwalenie pokoju na całym świecie.

mar. Józef PODGÓRSKI

Plany trzeba realizować

Onegdaj miał się odbyć w klubie oficerskim jednostki gdzie zastępca do spraw politycznych jest of. Fulara, odczyt poświęcony rocznicy wyzwolenia Wybrzeża przez Armię Radziecką i Wojsko Polskie. Miał się odbyć, ale się nie odbył bo... na sali było zaledwie 10 osób — w tym prelegent, pracownik naszej gazety i 2 pracowników sekcji politycznej.

Winę ponosi tu aparat polityczny jednostki, który zapomniał o konieczności zawiadomienia kadry zawodowej o odczycie. Nawet dowódcę o tym nie powiadomiono.

Niestety wypadek ten nie jest odosobniony, to samo było z wieloma innymi masowymi imprezami organizowanymi w tymże klubie. Np. przed kilkoma tygodniami na wieczorze Chopińskim 20 osobowa orkiestra koncertowała dla... 15 słuchaczy. Sam plan nie wystarczy — trzeba go konsekwentnie realizować.

(Red.)

Nowe koło korespondentów

Ostatnio w pododdziale oficera Maksymowskiego powstało nowe koło korespondentów. Kierownikiem kółka jest mar. Zbigniew Świerczyński. W skład jego wchodzi mar. Jurek, Tracz, Bielec, Marciniak, Goliński, Górecki. Koło to rozpoczęło swą działalność od opracowania planu pracy na podstawie miesięcznego planu redakcji. Koło wysłało już pierwsze swoje korespondencje. Były one szczegółowo omówione na ze-

braniu. Koło prowadzi ścisłą ewidencję wysyłanych artykułów. Zamieszczane korespondencje wlepią się do specjalnego brulionu, który służy jako kronika pododdziału.

Korespondencje zamieszczane porównuje się z oryginałami, a poprawki redakcji omawia na zebraniu koła korespondentów.

W tej samej jednostce zakończony został kurs dla marynarzy

nie umiejących czytać i pisać. W związku z tym, że szereg byłych kursantów przeniesionych zostało do innych jednostek, aparat partyjno-polityczny winien pomóc tym marynarzom w dalszej pracy nad sobą.

Tylko do użytku wewnętrznegow jednostkach Marynarki Wojennej. Poza teren jednostki nie wynosić.

ARKADIUSZ PIERWIEŃCEW

PŁONĄCA ZIEMIA

OPOWIADANIE

(2)

I w tej właśnie chwili, Batrakow przypominał sobie rodzinę. Ci bliscy ludzie, których pozostawił gdzieś daleko, daleko, ukazali mu się nagle zupełnie wyraźnie i znikli. Potem obraz ten powrócił ponownie. Ludzie ci przyniesli ze sobą znajomy, słodki spokój ducha i pomogli mu się skupić. Jak gdyby życzyli mu zwycięstwa i jak gdyby przebywali wraz z nim, obok. On zaś walczył w tej chwili za nich wszystkich, za żonę, za syna, za zakłócony spokój swej duszy.

W tej chwili Linnik, czołgając się, zbliżył się do Batrakowa. Z czymże przychodził? Czyżby nawet i ten człowiek nie mógł już wytrzymać? Linnik — uosobienie opowania, spokoju i męskiej odwagi. Nie chciałby się rozczarować do niego nawet w tej ostatniej minucie. Linnik nie powinien niczego mówić. Jeśliby nawet umierał to z myślą, że został on do końca prawdziwym żołnierzem i prawdziwym komunistą.

— Towarzyszu zastępcy dowódcy, ciężko zważył się obok.

— Na miejsce Linnik! Przyszedł czas spełnienia przysięgi. Każdy, ktokolwiek cofnie się...

— Ogłuch... Ogłuch! chyba — mamrotał coś pod nosem Linnik.

Doczłgawszy się wreszcie do samego Batrakowa, zawołał całą siłą swego głosu:

— Okrety...

— Nie czekaj teraz na okrety... Nie siej paniki!

— Okrety! — Linnik ścisnął go za ramiona i siłą odwrócił w stronę morza.

Batrakow dawno już nie oglądał się w tym kierunku. Z tej strony, od morza, zważywszy wszystkie okoliczności, nie spodziewał się pomocy przed nastaniem zmroku. I oto spojrzawszy do tyłu, zobaczył jak rozbijając grzywiaste fale, w szyku czołowym płynęły okrety. Batrakow nie wierząc jeszcze swoim oczom, spojrzął przez lornetkę. Oto na jednostce Kurasowa powiewał porządek okrętu flagowego. Znać było to, że był tam dowódca desantu — Zwieniągin! Prowadził on swój zespół na przekór wszystkiemu, nie czekając zmroku. To było w jego, Zwieniągina, stylu.

Wiatr rozpedzał ciemny dym unoszący go na północ. Ostatnie promienie zachodzącego słońca przeniknęły przez purpurę nieba i na całej granatowej przestrzeni morza i ciemnych sylwetkach okrętów poczęły się zapalać jaskrawe gwiazdki-błyski — ni to eksplozje pocisków, ni to światła sygnalizacyjne. Błyski przebiegały od okrętu do okrętu pośród potężnych zwalów fal burzających się od pocisków. Od tych nieoczekiwanych „zajacek” od razu stało się ciężko na duszy. Okrety zbliżały się do brzozy, złączone nitką nadziei walcząc desant w Wielką Ziemię. Tam było wszystko — i Rostow i Moskwa i Ural i Kaukaz i Murmańsk i Chabarowsk.

Niedaleko od brzozy okrety otworzyły ogień.

— Nasi! Okrety!

Batrakow oderwał wzrok od lornetki. W ich kierunku szły te nieustraszone patrolowce, ścigacze, tratowce, łodzie motorowe. Była to pomoc nadchodząca akurat w najbardziej potrzebnej chwili.

— Dawaj chłopcom sygnał! Rób co chcesz — krzycz, gwizdaj... tak, żeby wiedzieli: nasi idą! — krzyknął do Linnika. Linnik zerknął na Batrakowa wesołym spojrzeniem i pobił, podskakując tak jakś śmiesznie, po chłopięcemu. Batrakow rozprostował plecy, poszedł wzdłuż rowu na odcinek Kuryłowa i Cybina.

Zastępca do spraw politycznych szedł powoli, nie spiesząc się. Nachylał się nad rannymi i dodawał im otuchy mówiąc: „Nasi podchodzą, okrety!” Kiedy pociąg rozrywał się w pobliżu, padał na ziemię. Przeleżawszy tyle, ile trzeba było, podniósł się, otrząpywał się i szedł dalej. Wszędzie leżeli ranni. W pobliżu, gdzieś dochoodziło widocznie do walki wręcz. Padały krótkie, urywane strzały i dochodził przeciągły odgłos wojennych okrzyków, którymi podtrzymywali siebie żołnierze wszystkich czasów i wszystkich narodów.

Cekaemisci z zaciętym uśmiechem zastępnym na ustach wrzucali krótkie, złośliwe, starając się trafić w przebiegających na polu niemieckich żołnierzy.

Gorbań zawił się w porozdzierany mundurze i z rozbitymi rekoma.

— A to — co — krzyknął Batrakow. — Co z tobą?

— Ja ich... Ja ich...

Wiecej niczego nie mógł z siebie wykrztusić.

— Saszka! Okrety! — Widzisz?

— Widzę... Wszyscy widzą... I oni też widzą...

Ustami wytarł krew z rozbitych rąk i splunął.

— Tak będzie dobrze... On mnie gryźć chciał, a ja jego pieściami...

— No, no upokój się... Biegnij na spotkanie desantu i skieruj go tutaj.

Gorbań drgnął i spojrzał nie nie rozumiejąc oczami. Batrakow głośno powtórzył rozkaz i dopiero Gorbań zrozumiał, czego od niego się żąda: zębami uchwycił wstążeczkę marynarskiej czapki i szybko pobił we wskazanym kierunku...

KONIEC.

— Gdzie na przedzie? — Ty coś tu płaczesz bracie!

— Leży na przedzie, ranny. Zdaje się w nogi. Nie można się doczłgać...

— Czekaj no! — Batrakow jeszcze bliżej przyciągnął do siebie łącznika. Oczy Batrakowa stały się naraz chłodne i niemal że bezlitosne. — Przekaz Kuryłowi, żeby narazie przyjął fizylierów. Powiedz mu: cofnąć się nie ma gdzie. Jeśli wytrzyma — nadejdzie pomoc. Nie wytrzyma... to już nie będzie potrzeba nam — rozumiesz: nam — niepotrzebna będzie pomoc. Niczego już nie będziemy potrzebowali. Zrozumiałeś? Powiedz mu: Bukrejew przyjdzie z Półwyspu Tamańskiego.

— Kapitan Bukrejew? — Marynarz zwilżył językiem wyschnięte wargi i twarz jego momentalnie się zmieniła. — A czyżby ich...

— Co takiego?

— Czyżby ich nie potopili?

— Bukrejew podejdzie z półwyspu. Na pewno przyjdzie — jak gdyby upewniając sam siebie, powtórzył Batrakow. — Plan był przecie taki... Idź z nim Sasza zwrócił się do swego łącznika — jak tam będzie zupełnie tego... przwieńdziesz tutaj. Wtedy sam pójdę. No jazda chłopcy.

Gorbań z gwardzią odeszli. Artyleria zaczęła ponownie ostrzeliwać przedpole. Zewsząd dochodził ogłuszający huk. Zdawało się, że ludzie zostali porozdzielani teraz ścianą gestych żelaznych dzwieków, wstrząsami wybuchów — wszystkim tym, co przynosi ze sobą huraganowy ogień artyleryjski.

W pobliżu nie było nikogo. Batrakow odczuwał gniotący ciężar samotności. Tak jak przedtem co chwile zwracano się do niego o pomoc, po rozkaz, tak teraz, nastąpił ten moment, kiedy każdy znał swój obowiązek: bić się, nie cofać się ani na krok. Teraz, kiedy wznosił się ogień, nie było potrzeby uprzedzania kogoś, lub rozkazowania komuś. Ludzie sami znali swe obowiązki i przygotowali się na wszystko.